

KSIĄŻKA

KRYSTIAN I JEGO LUPATYCY

Trudno pisać o Krystianie Lupie bez wielkich słów. Od lat ma ugruntowaną pozycję jednego z największych wizjonerów europejskiego teatru. Jego spektakle oklaskiwane są na najważniejszych festiwalach teatralnych świata. Sądząc po reakcjach publiczności, można mieć wrażenie, że posiadał on też dar wielkiego hipnotyzera, który ma nad widzami władzę absolutną i potrafi zmusić go do wytrwania w pełnym skupieniu podczas cztero-, pięcio-, sześćo- czy nawet siedmiogodzinnych seansów. Bycie uczniem Krystiana Lupy (a nawet powoływanie się na to) od lat otwiera wielu młodym twórcom drogę do kariery.

Najnowsza monografia Krystiana Lupy pt. „Koniec świata wartości” napisana jest przez znanego krytyka filmowego i teatralnego Łukasza Maciejewskiego, a wydana przez łódzką Filmówkę. Z tym drugim faktem łączy się pewna przewrotność. To właśnie łódzka Filmówka wyrzuciła przed laty studenta Krystiana Lupa, „za brak talentu”. „Usłyszałem, że jestem opętany seksem i narcyzmem oraz że nie nadaję się do dalszego szkolenia na Wydziale Reżyserii” – wspomina artysta.

Maciejewski pisze książki z miłością. Do artystów, do sztuki. Jest w tym wrażliwość, wyobraźnia, ale i dociekliwość. Ta wrażliwość idzie w parze z rzetelnością i pracowitością. A to budzi zaufanie u rozmówców. Może dlatego każda pozycja Maciejewskiego jest ciekawym portretem psychologicznym rozmówcy. Fascynacja Krystianem Lupą trwała od wczesnego dzieciństwa autora. Dostęp do jego niezwykłego świata ułatwiały Maciejewskiemu koneksje rodzinne. Lupa bowiem przez lata przyjaźnił się ze stryjem Łukasza, malarzem Zbysławem Maciejewskim. Można powiedzieć, że od dzieciństwa autora Lupa był niemal członkiem rodziny, stale obecnym w opowieściach. Łukasz wyrastał na jego teatrze. Sporo o nim z jego twórcą rozmawiał, a potem zaczął spotykać się z nim zawodowo jako krytyk.

Dwujęzyczny, polsko-angielski tom „Koniec świata wartości” jest plonem wielu lat spotkań, rozmów, są tam



również recenzje Maciejewskiego, teksty pisane do programów ze spektakli Lupy. Układają się w pasjonującą opowieść nie tylko o artyście, ale i człowieku. Poznajemy krajobraz dzieciństwa reżysera, przyjaźnie, fascynacje zawodowe i prywatne. Stosunek do takich artystów jak Konrad Swinarski, Pablo Picasso czy Brigitte

Bardot i Isabelle Huppert. Nie może w tej opowieści zabraknąć autorów szczególnie ważnych w twórczości Lupy: Bernharda, Musila, Brocha, Dostojewskiego czy Czechowa. Są rozmowy o teatrze, filmie, plastyce, ale też posłannictwie artysty. Lupa, który przez lata w spektaklach bardzo daleko odchodził od polityki, odnosi się teraz do postawy artysty w dzisiejszej rzeczywistości. Pytany o teatr polityczny stwierdza: „W teatrze politycznym podoba mi się żar, z jakim twórcy prowadzą WIELKI SPÓR. Są kategoryczni i radykalni. Burzą samozadowolenie. A największym niebezpieczeństwem teatru jest sytuacja, w której wszyscy będą grzeczni i tolerancyjni. O ile w kategoriach humanistycznych można, a nawet trzeba nawoływać do tolerancji, o tyle w przypadku działań artystycznych o żadnej tolerancji nie ma mowy”.

„Koniec świata wartości” to dająca do myślenia lektura. Są tu pytania o granice sztuki, o autonomię reżysera wobec autora. Z kart „Dziennika” możemy też poznać stosunek artysty do takich tematów jak choćby lustracja.

A na koniec trochę prywaty zagorzałego „lupatyka”. Wśród moich teatralnych marzeń były dwa szczególne: namówić Nekrosiusa do zrobienia w Polsce „Dziadów” (to na szczęście mi się udało w Narodowym) oraz Krystiana Lupa do zrobienia „Czarodziejskiej Góry”. Znając jego twórczość, trudno sobie wyobrazić, że ktoś mógłby zrobić to lepiej od niego. Kiedyś nawet zagadnąłem go na ten temat w Teatrze IMKA. „Wie pan, mam wrażenie, że ja cały czas robię ten spektakl” – odpowiedział mi zadumany Artysta. ©

—Jan Bończa-Szabłowski